

RICKY



W KINACH 27 listopada 2009

DYSTRYBUCJA W POLSCE



ul. Zamenhofa 1, 00-153 Warszawa

tel.: (+4822) 536 92 00,

fax: (+4822) 635 20 01

e-mail: gutekfilm@gutekfilm.com.pl

<http://www.gutekfilm.com.pl>

Ricky

reżyseria
François Ozon

scenariusz
François Ozon na podstawie opowiadania Rose Tremain

zdjęcia
Jeanne Lapoirie

muzyka
Philippe Rombi

efekty specjalne
Pascal Molina

dźwięk
Brigitte Taillandier

scenografia
Katia Wyszkop

kostiumy
Pascaline Chavanne

występują

Sergi Lopez	Paco
Alexandra Lamy	Katie
Jean-Claude Bolle-Reddat	
Arthur Peyret	Ricky
Melusine Mayance	Lisa
Andre Wilms	Doctor

producent
Claudie Ossard
Chris Bolzli

produkcja
Francja

koprodukcja
Włochy

Francja/Włochy
rok produkcji: 2009
czas trwania: 90 min.
35 mm – 1.85:1 – Dolby Digital

**Kiedy Katie, zwyczajna kobieta,
poznała Paco, zwyczajnego mężczyznę,
wydarzyło się coś magicznego i cudownego:
zakochali się w sobie.
A owocem ich miłości jest nadzwyczajne dziecko: Ricky.**

Zwyczajne spotkanie dwojga ludzi staje się początkiem niezwyklej historii ...
Katie, jest samotną matką, na co dzień pracującą w fabryce. Pewnego dnia na jej drodze staje Paco. Zakochują się w sobie niemal od pierwszego wejrzenia. Wkrótce potem na świat przychodzi Ricky. I gdy wydaje się, że ich szczęściu już nic nie może przeszkodzić, nagle okazuje się, że chłopiec jest dość niezwyklej dzieckiem. Miłość Katie i Paco zostaje wystawiona na próbę...

GŁOSY PRASY

Elementy składające się na typowe „kino społeczne” Ozon układa jednak inaczej., błyskotliwie grając z naszym poczuciem prawdopodobieństwa. W brzydką, standardową rzeczywistość ni stąd, ni zowąd wkracza bajka rodem z E.T.

Tadeusz Sobolewski, „Gazeta Wyborcza”

Ozon zmienia całkowicie narrację, zabierając widzów w przejażdżkę na karuzeli stylów i motywów. Od dramatu do komedii, od fantazji do absurdu - Ozon spełnia każde oczekiwania publiczności. (...).

Jego sposobem na film okazało się pomieszczenie rzeczywistości z fikcją, wypróbowane już we wcześniejszym Basenie.

Sergio Marx, „Cafe Babel”

Po raz pierwszy Ozon ucieka się do efektów specjalnych. Jego sposób ukazywania wydarzeń nadprzyrodzonych przypomina styl M. Night Shyamalana.

Ozon stawia też na zdolność widza do uwierzenia w niemożliwe. W miarę jak akcja filmu posuwa się do przodu, obraz staje się coraz jaśniejszy a ton filmu coraz lżejszy. Nawet, jeśli i tu pojawiają się strefy cienia, Ricky jest prawdopodobnie najbardziej optymistycznym filmem Ozona, daje poczucie, że szczęśliwa miłość jest – wreszcie - możliwa.

Ricky potwierdza, że François Ozon, to jeden z najciekawszych francuskich reżyserów obecnych czasów. Ma się tylko ochotę, by nie przestawał nas zaskakiwać.

Romain Le Vern, „DVDrama”

Ricky to film świeży i oryginalny. Najbardziej komercyjny projekt Ozona od czasu Basenu.

Lee Marshall, „Screen Daily”

Zaskakująca mieszanka realizmu, baśni, i nietypowej komedii.

Na początku obraz ten kojarzy się z dziełami braci Dardenne, jednak w drugiej połowie hołduje już bardziej Cronenbergowi, Lynchowi, Burtonowi i Gilliamowi, ze szczyptą - jakże niezbędnego - humoru Prestona Sturgesa.

Tę oszałamiającą zmianę tempa łagodzi nieco ścieżka dźwiękowa Philippe'a Rombiego, która już na wstępie delikatnie podsuwa motywy rodem z Dziecka Rosemary, następnie przechodzi w tematy typowo Hitchcockowskie, by w końcu, podczas spektakularnego trzeciego aktu, pastiszować wzniosłe tony znane z filmów Spielberga.

„THR.com”

Ricky to zaskakująca hybryda - wzruszający obraz zmagających się pracującej matki we współczesnej Francji, i instytucji rodziny w ogóle, z domieszką elementu fantastycznego.

Andrew Grant, „Variety”

Najlepiej oglądać „Ricky” Francoisa Ozona - cudowną bajkę zainspirowaną nowelą Rose Tremain - nic o niej uprzednio nie wiedząc.

Gdy publiczność zaczyna się już oswajać z myślą, że za moment ujrzy historię o zazdrości i chaosie, jaki potrafi wywołać przyjście na świat dziecka, Ozon całkowicie zmienia ton. Na pierwszy plan wysuwa się studium mieszanki zachwytu i niepokoju, z jaką witamy zjawiska niewytłumaczalne oraz obraz siły matczynego instynktu.

„IFC”

Nowe dzieło francuskiego reżysera Francoisa Ozona to mieszanka baśni i filmu obyczajowego. Sprawia wrażenie jakby zrobili go bracia Dardenne do spółki z Waltem Disneyem.

„indieWire”

François Ozon zrealizował zadziwiający film łączący elementy nadprzyrodzone ze zwykłą rzeczywistością. Jest w nim tyle niespodzianek, że jest i na co popatrzeć i z czego się pośmiać.

Nicolas Bardot, “Film de Culte”

WYWIAD Z FRANÇOISEM OZONEM

Punktem wyjścia dla filmu „Ricky”, było krótkie opowiadanie angielskiej pisarki, Rose Tremain...

W Anglii opowiadanie znane jest pod tytułem „Ćma”, przywołując na myśl nocne motyle, ślepo podążające w stronę światła. Z kolei francuska wersja nosi tytuł „Leger comme l'air” (w wolnym tłumaczeniu, „Lekki jak powietrze”). Opowiadanie, od razu mi się spodobało, jednak nie byłem pewien czy będę w stanie je zaadaptować.

Jest ono bardzo krótkie, a jego styl przypominał mi „Rosette” braci Dardenne. Bohaterami są biedni, nieuprzywilejowani biali ludzie, żyjący w przyczepie kempingowej, w samym sercu Stanów Zjednoczonych. To właśnie z powodu usytuowania akcji, nie byłem do końca przekonany w jaki sposób mam podejść do przedstawionej historii, jak sprawić, by stała się

moją własną. I chociaż podobał mi się sposób w jaki niezwykle wydarzenia wpływały na ponurą egzystencję bohaterów, to jednak elementy fantastyczne mnie przerażały. To wszystko sprawiło, że z początku wątpiłem w możliwość przełożenia historii na język filmu. Jednak w końcu zdałem sobie sprawę, że tym, co najbardziej zachwyciło mnie w nowelce nie były wcale elementy fantastyczne, ale sposób w jaki opowiada o rodzinie, o naszym w niej miejscu, a także o tym jak nowy członek – partner czy też dziecko – może zatrzęsnać jej stabilnymi podstawami.

W filmie, nieustannie mieszasz komedię z fantazją i surowym realizmem. Czasami widz nie wie, czy ma się śmiać czy raczej skulić się ze strachu.

W sposobie pisania Rose Tremain kryje się pewna ironia, która koresponduje z moją własną, bardzo zależało mi na przeniesieniu jej do filmu. Za każdym razem gdy historia staje się zbyt „nieprawdziwa” lub dziwaczna, wprowadzane są elementy humoru i dystansu, aby uwolnić napięcie, tak by scena miała sens.

Dla Katie i jej córki ogromną przyjemność sprawia opiekowanie się Rickym, tym nadzwyczajnym dzieckiem. Mam nadzieję, że ta radość stanie się również udziałem samej widowni. To naprawdę zabawne zobaczyć, jak zwyczajne emocje pojawiają się w sytuacjach kompletnie nienormalnych. Każdy rodzic jest zachwycony pierwszym uśmiechem swojego dziecka, w takim samym stopniu jak jego jak beknięciem czy też pierwszymi krokami. Inność Ricky'ego tylko podkreśla tego typu zachowanie.

Katie ani przez chwilę nie postrzega inności swego syna jako oznaki niepełnosprawności. Według niej jest ona prawdziwym darem. Wydaje się jej wręcz zabawna, czerpie z niej niesamowitą radość.

Wzrost i fizyczność Ricky'ego tylko podkreślają jego niezwykłość.

Arthur, czyli chłopiec który wcielił się w postać Ricky'ego, jest dużym i pięknym dzieckiem. Jego wzrost jest tym bardziej zauważalny, gdy obok niego pojawia się Melusine, która w filmie gra jego starszą siostrę. Melusine jest bardzo drobna. W filmach dzieci są często idealizowane. Prawie nigdy nie pojawiają się na ekranie w chwili gdy płaczą, są głodne czy też brudne... dlatego dla mnie niezwykle ważnym, było pokazanie dziecka jako prawdziwego bohatera, wyrażającego swojego potrzeby i emocje.

Moja współpraca z Arthurem, nie różniła się zbyt od tej z pozostałymi aktorami, występującymi w filmie, po prostu dokładnie objaśniałem mu, czego oczekuję w danej scenie. Oczywiście w trakcie realizacji filmu, musieliśmy uwzględnić i dostosować się do harmonogramu dnia Arthura, czyli pory karmienia i drzemek. Najzabawniejsze w tym wszystkim jest to, że niezwykle poważnie podszedł on do swojej roli, z sceny na scenę stawał się coraz lepszy, co pozwoliło nam zakończyć zdjęcia kilka dni przed wyznaczonym terminem. Zazwyczaj potrzebował on 3 lub 4 ujęć, by zagrać dokładnie tak, jak to zaplanowałem.

W filmie wielokrotnie mamy do czynienia z elipsami, szczególnie na początku filmu.

Elipsy pomagają widzowi w przechodzeniu przez kolejne stadia typowej *love story*: samotność, spotkanie, budowanie związku, mała dziewczynka czuje się odrzucona, narodziny dziecka. To bardzo ważne, aby przenieść widza w sam środek ukazanej historii: przyjdzie na świat Ricky'ego.

Dlaczego zdecydował się Pan rozpocząć film od sceny, w której Katie rozmawia z pracownikiem socjalnym, by chwilę potem przejść do retrospekcji.

Wiedziałem, że ten świadomy wybór sprowokuje wiele interpretacji i bardzo mi się to podoba. Przede wszystkim, zależało mi na zapewnieniu widzom swobody w reagowaniu na wydarzenia ukazane w filmie. Chciałem, aby każdy z nich pokusił się o interpretację, wykorzystując przy tym własne doświadczenia. Według mnie, wspomniana scena ma miejsce mniej więcej w połowie łańcucha zdarzeń, gdy Paco postanawia opuścić Katie, zostawiając ją samą z dwójką dzieci. Zależało mi na ukazaniu matczynej odwagi w przełomowym dla tej kobiety momencie, gdy zaczyna ona wątpić w siebie jako matkę i poważnie zastanawia się nad oddaniem swego dziecka rodzinie zastępczej. Ukazanie tych wydarzeń na samym początku filmu, pozwoliło mi jednoznacznie określić sytuację socjalną bohaterów i zasygnalizować powracający temat więzów matczynych.

Podobał mi się także pomysł zabawy z oczekiwaniami widzów dotyczących pojawiających się w filmie retrospekcji. Realizm sceny daje nam złudne wrażenie, że obejrzymy dramat rodzinny. W ten sposób obecność elementów fantastycznych tym bardziej zaskakuje.

„Ricky”, to film opowiadający o rodzinie, jednak główną bohaterką jest kobieta...

Uwielbiam portretować kobiety, a przy okazji tego filmu chciałem również zgłębić temat macierzyństwa, ale w zupełnie inny sposób, niż miało to miejsce w moim wcześniejszym obrazie „Zauważ morze”. Tam dwa aspekty instynktu macierzyńskiego zilustrowane zostały przez dwie różne kobiety: dobrą matkę i złą matkę. W „Rickym” te dwa aspekty łączy w sobie postać Katie, a w miarę rozwoju wydarzeń widz staje się świadkiem złożonej ewolucji jej macierzyńskich impulsów. Na początku Katie, zachowuje się jak lwica, starająca się za wszelką cenę ochronić swoje młode, później z kolei staje się raczej zabawną mamą, nieustannie bawiącą się ze swoimi dziećmi, w sposób w jaki najmłodszy bawią się zabawkami. W końcu staje się matką, która w nagły i bolesny sposób została skonfrontowana z szarą rzeczywistością.

Jak się Panu wydaje: czy instynkt macierzyński jest bardziej skomplikowany niż rodzicielski?

Z pewnością jest bardziej interesujący. Często dziecko w odczuciu kobiety jest swego rodzaju przedłużeniem jej samej. Od zawsze fascynował mnie psychologiczny wymiar narodzin, tak samo jak organiczna nić łącząca matkę z dzieckiem.

Z drugiej strony ojciec, Paco, jest niezwykle złożoną postacią, zupełnie inaczej niż w opowiadaniu, gdzie powraca jedynie z powodu pieniędzy. Chciałem pogłębić relację pomiędzy kobietą a mężczyzną. To prawda, że Paco chce wyciągnąć pieniądze od dziennikarzy w zamian za możliwość kontaktu z Rickim, ale jego motywacje nie są czysto cyniczne, ponieważ za zdobyte pieniądze chce kupić dom, w którym mogliby zapewnić Ricky’emu lepsze warunki wychowawcze. Oczywiście, Paco powraca dopiero wtedy, gdy okazuje się że jego syn jest niezwykle dzieckiem. Jednak nie można zapomnieć, że miał bardzo niewiele czasu na to, by jego rodzicielskie odczucia mogły się w pełni rozwinąć, ponieważ Katie bardzo szybko wykluczyła go z życia ich dziecka. Wydaje mi się, że w dzisiejszych czasach zbyt często mamy do czynienia z ojcami, którzy czują się po prostu odrzuceni, dlatego też motyw ten został bardzo silnie zaakcentowany w filmie.

Dlaczego zaangażował Pan Sergii Lopeza do roli Paco?

Już od dawna chciałem z nim współpracować. Pracując nad scenariuszem cały czas myślałem o tym, że Sergi byłby idealny do roli Paco. Sergi jest niezwykle subtelnym i zmysłowym aktorem, jest coś kobiecego w sposobie w jaki się porusza, jednocześnie jest on bardzo męski, co z kolei jest niezwykle atrakcyjne dla kobiet i daje im poczucie bezpieczeństwa. Paco, w wykonaniu Sergia, jest ambiwalentny i ludzki, chociaż na papierze wydawał się postacią wyłącznie negatywną.

Jak wyglądała współpraca z Alexandrą Lamy?

Gdy zobaczyłem ją na ekranie telewizora w filmie „A guy, a girl”, pomyślałem że jest niezwykle interesującą aktorką, posiada talent komediowy. Przypominała mi amerykańskie aktorki ze *screwball comedies*, jednocześnie czułem, że sprawdziłaby się także w rolach dramatycznych. Byłem przekonany, że dzięki niej widzowie uznają historię przedstawioną w filmie, za bardziej wiarygodną. Przygotowując Alexandrę do roli Katie, chciałem aby przede wszystkim oswoiła się z ciszą i samotnością.

Czy Alexandra nie miała nic przeciwko występowaniu bez makijażu?

Alexandra wiedziała o tym zanim rozpoczęliśmy zdjęcia i nie miała z tym najmniejszego problemu, ponieważ nie należy do narcystycznych aktorek. Nie chciałem, aby postać Katie była uwodzicielska, zależało mi na tym, by zobaczyć jej skórę, ciało bez idealizowania, zbytniego upiększania... chciałem, by pozostała jak najbardziej naturalna.

Jednocześnie chciałem ukazać piękno obrzeży miasta, gdzie mieszka Katie. Próbowałem połączyć realizm z pewną dawką stylizacji. Chciałem zwrócić uwagę widza na pochodzenie Katie, ponieważ pozwoliło mi to na zaakcentowanie problemu „zamknięcia w sobie”, które obecne jest w każdej rodzinie. Gdyby Katie wywodziła się z średnio zamożnej rodziny, z pewnością skonsultowałby się w sprawie Ricka ze specjalistą. Jednak ona woli ukrywać dziecko, ponieważ nie czuje się częścią systemu. Pojawienie się Ricka w jej życiu, jest jak wygrana na loterii. Dziecko staje się źródłem bogactwa, zarówno w znaczeniu dosłownym i przenośnym, którym nie chce się z nikim dzielić.

Czy wykorzystanie efektów specjalnych w filmie, było Pana odczuciu przeszkodą?

Muszę przyznać, że gdy prace nad projektem były jeszcze na etapie przygotowań, byliśmy trochę zdenerwowani. Efekty specjalne + dziecko to bardzo duże utrudnienie. Jednak gdy przystąpiliśmy do realizacji, okazało się że wszystko idzie jak po maśle. Lubię sięgać po efekty specjalne, gdy są one absolutnie integralną częścią filmu, tak jak miało to miejsce w filmie Jacka Arnolda *Człowiek, który się nieprawdopodobnie zmniejsza*, który stał się dla mnie punktem odniesienia w trakcie realizacji.

Imię Ricky nie brzmi zbyt realistycznie w odniesieniu do kontekstu filmu.

Dziecko, w opowiadaniu Rose Tramain, nazywa się Ricky. Gdy przystąpiłem do adaptacji, postanowiłem go nie zmieniać, pod koniec po prostu się do niego przyzwyczaiłem. Zgadza się, że dla wielu imię to może wydać się staroświeckie i brzmi dość zabawnie. Jednak we mnie wywołuje wspomnienie starych amerykańskich seriali, które oglądałem w dzieciństwie,

a ponieważ w filmie imię dla dziecka wybrała Lisa, można by uznać że cała historia jest wytworem jej wyobraźni...

FRANÇOIS OZON

Enfant terrible francuskiej kinematografii. Jeden z najciekawszych francuskich reżyserów młodego pokolenia. Rozpoznawalny styl jego filmów i podejmowanie obsesyjnych tematów przyczyniły się do zainteresowania ze strony krytyki. Dziś jest bardziej popularny i przychylniej oceniany poza granicami swojego kraju. Choć wydaje się to dziwne, francuska prasa nie może mu wybaczyć ciągłego przekraczania granic i skłonności do prowokowania.

François Ozon urodził się 15 listopada 1967 roku w Paryżu. Miłością do kina zaraził go ojciec, który z pasją rejestrował na taśmie 8mm fragmenty z życia rodzinnego i organizował seanse filmowe, podczas których wspólnie oglądano jego dokonania. Ozon nie wahał się, wybierając kierunek studiów. Jest absolwentem wydziału filmoznawstwa na Sorbonie i słynnej szkoły filmowej FEMIS. Swoją przygodę z reżyserią zaczynał od filmów krótkometrażowych. Kilka z nich zostało nagrodzonych na międzynarodowych festiwalach (Léopard de Domain na MFF Locarno 1996 za „Une robe d'été”, nagroda na festiwalu w Avignon za „Scènes de lit”). Już wówczas w jego twórczości pojawiły się tematy znane z późniejszych, długometrażowych filmów: fascynacja fizycznością i seksualnością, obsesja śmierci, skłonność do przekraczania wszelkich tabu, odrzucanie przyjętych norm społecznych. Ozon nie sięga po nie z czystej potrzeby epatowania i wywoływania skandalu. Szokując, chce pokazać, że ludzka psychika jest skomplikowana, a ten, kto ją zgłębia nie może cofać się przed podejmowaniem niewygodnych tematów. By coś odkryć, trzeba wypaść z utartych kolein. Jaka jest prawdziwa natura człowieka? Odpowiedzi na to pytanie Ozon obsesyjnie szuka w swoich filmach. Łącząc wizualny minimalizm z upodobaniem do czarnej groteski i makabry, wprowadza drażniący dysonans, który, choć może być irytujący dla widza, nie pozwoli mu pozostać obojętnym.

Pierwszy pełnometrażowy film Ozona – „Sitcom” – brał udział w Międzynarodowym Tygodniu Krytyki w Cannes w 1998 roku. Kolejny, „Gouttes d'eau sur pierres brûlantes”, otrzymał nagrodę Teddy na festiwalu w Berlinie w 2000 roku. Dwa lata później na tym samym festiwalu obsada aktorska filmu „8 kobiet” otrzymała specjalnego Srebrnego Niedźwiedzia za wkład artystyczny, a film nagrodzili także obecni tam dziennikarze. Najnowszy film, „Angel”, zamykał tegoroczny festiwal w Berlinie i był nominowany do nagrody Złotego Niedźwiedzia. Ozon jest scenarzystą wszystkich swoich filmów.

Wybrana filmografia:

Filmy krótkometrażowe:

1988 - Photo de famille
1988 - Les Doigts dans le ventre
1991 - Une goutte de sang
1991 - Le Trou madame
1991 - Peau contre peau
1991 - Un Deux plus
1992 - Thomas reconstitué
1993 - Victor
1994 - Une rose entre nous
1994 - Action vérité / Truth or Dare
1995 - La Petite mort
1996 - Une robe d'été / A Summer Dress
1997 - Regarde la mer / See the Sea
1997 - Scènes de lit
1998 - X 2000
2006 - A curtain raiser

Filmy pełnometrażowe:

1998 - Sitcom
1999 - Les Amants criminels / Criminal Lovers
1999 - Gouttes d'eau sur pierres brûlantes / Water Drops On Burning Rocks
2000 - Sous le sable / Under the Sand
2002 - 8 kobiet / 8 femmes
2003 - Basen / Swimming Pool
2004 - 5X2
2005 - Czas, który pozostał/ Time to leave
2007 - Angel/ The Real Life of Angel Devereaux
2009 - Ricky